

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Znajduję się w przepięknym miejscu, w samym centrum Warszawy, to miejsce to jest Pawilon ZODIAK. Pawilon Zodiak ogólnie jest miejscem, które warto odwiedzać, ale moim zdaniem szczególnie warto zrobić to teraz, bo do dwudziestego trzeciego kwietnia można tu oglądać wystawę „Memento”. Mam dużą słabość do architektury, zwłaszcza do architektury dawnej, ale architektury nie na tyle pięknej, żeby już o niej pisano w podręcznikach i nie na tyle pięknej, żeby była uwieczniana na obrazach. W tym przypadku jest trochę inaczej, bo to właśnie takie obiekty jak dawny dworzec PKP w Katowicach, ten słynny brutalistyczny dworzec, Pawilon „Emilka” w Warszawie, czy Supersam zostały uwiecznione na pracach, zrobił to Vinicius Libardoni, który przyjął zaproszenie do dzisiejszego spotkania. Co ważne, jest z nami także kurator wystawy „Memento”, Kuba Żary i obu was bardzo serdecznie witam.**

VINICIUS LIBARDONI: Witam bardzo serdecznie.

KUBA ŻARY: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Nie powstrzymam się i zanim zacznę pytać o to, jak doszło do tego, że tę wystawę tutaj w Warszawie, w Pawilonie ZODIAK możemy oglądać i czego ona dotyczy, do ja ciebie Viniciuszu zapytam o technikę, w jakiej ty swoje prace wykonujesz? Podpowiem tylko, że gdyby ktoś chciałby dowiedzieć się dokładnie, jak te prace powstają, to może to zrobić właśnie tutaj, w ZODIAKU, bo jednym z elementów ekspozycji jest film, na którym Vinicius opowiada o swojej pracy, ale myślę, że nie zaszkodzi poprosić cię o to jeszcze raz.**

VINICIUS LIBARDONI: Pracuję w technice tradycyjnej, która się nazywa „akwaforta” i „akwatinta”. To są dwie różne techniki, które się łączą. Cała rodzina technik się nazywa „intaglio”, czyli to jest rysowana i trawiona na blach metalowej, w tym przypadku cynkowej. Te tradycyjne techniki są pomyślane, żeby się odbijać na papierze, zwykle na papierze. Ale jako architekt bardziej zbyłem zainteresowany, żeby eksperymentować z materiałami, materiałami budowlanymi, tak?

ALEKSANDRA GALANT: **Budowlanymi.**

VINICIUS LIBARDONI: Budowlanymi, właśnie. I trwało ten proces poszukiwania z materiałem ponad trzy lata, po doktorat na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu i stworzyłem na nowo taką technikę, która bardzo wygląda jak płyty betonowe, taką wielką płytę, na której matryca, zwykła matryca zrobiona w technice intaglio się odbija.

ALEKSANDRA GALANT: **Myślę, że w kontekście tego, co możemy zobaczyć na tych pracach, to te betonowe płyty są bardzo a propos. Skąd u ciebie wzięło się**

## **zainteresowanie tymi modernistycznymi budynkami, o których no powiem, szczerze, nie wszyscy chcą pamiętać?**

VINICIUS LIBARDONI: Ja urodziłem się w Brazylii i kiedy przeprowadziłem się do Polski w dwa tysiące siedemnastym roku, żaden z tych budynków pokazywanych na wystawę i już wyburzone wszyscy prawie, patrzyłem na takie stare zdjęcia dokumentalne, zadawałem sobie pytanie, dlaczego tak się stało, dlaczego tak przepiękne perły modernizmu były wyburzone. I szczegóły, informacje były niejasne, i nieduże i to bardzo mnie interesowało. Do dziś mnie fascynuje, chciałem zrozumieć, co się stało. A druga rzecz, też chciałem doświadczyć te budynki, ich struktury, której już nie było. Do tego wykorzystywałem narzędzia, które miałem jako architekt. Przejechałem cały proces jakby, okej, patrząc na stare zdjęcia, wbudowywać znowu te budynki, więc zrobiłem model 3D, potem wybrałem jakąś perspektywę, później do narysowania nowa matryca, trawione i odbijane na papierze. Ale dla mnie coś brakowało, żeby opowiedzieć ta historia, że okej, ja chciałem te budynku doświadczyć, myślałem że lepiej byłoby odzyskać ich materialność, przywrócić te budynki do życia znowu, nie? Żebyśmy mieli możliwość się spotkać, że jest wielka płyta ciężka betonowa, która stoi i musimy nie tylko patrzeć na to, ale też chodzić wokół tego.

**ALEKSANDRA GALANT: W tym, żeby odczuć te budynki, tak jak powiedziałeś, pewnie w jakiś sposób pomógł ci kurator, Kuba Żary, który czuwał nad powstaniem tej wystawy. Na czym polegała twoja praca i w ogóle, jak ty się dowiedziałeś o pracach Viniciusza, o tym, że pojawił się tutaj człowiek, który zaczął „odpominać”, bo może to jest w tym kontekście dobre określenie, odpominać budynki z przeszłości? Właściwie jedynym budynkiem nie z przeszłości jest ten ZODIAK.**

KUBA ŻARY: ZODIAK to jest budynek i z przeszłości i z teraźniejszości, i to jest jedyny budynek, o którym mówimy w kontekście jego dwóch wydań. Tym klasycznym, tym pierwotnym, który w tym miejscu, w którym się znajdujemy stał do dwa tysiące piętnastego roku, ale ten budynek, w którym dzisiaj jesteśmy, to jest rekonstrukcja, twórcza rekonstrukcja, która otwarta została w dwa tysiące osiemnastym roku. To nie jest ten sam budynek, ale duch tego budynku jest zachowany. Mamy i inne budynki na wystawie, które stoją w tym samym miejscu co ich poprzednicy i poprzedniczki, ale nie traktujemy ich jako pełnoprawną kontynuację tego ducha, o którym wspominałem przed chwilą, istoty tego miejsca, takim budynkiem jest chociażby Rotunda, którą mamy tutaj po sąsiedzku obok ZODIAKA, to jest budynek, który pomimo to, że przypomina oryginalną konstrukcję, o której opowiadamy na wystawie, to nie jest już bez wątplenia ten sam obiekt. Jak ja się dowiedziałem o pracach Viniciusza? Ja myślę, że kluczowym momentem, i tak to zapamiętałem, kluczowym momentem był moment, kiedy o obronę zupełnie innego stylu w architekturze chodziło, to znaczy, chodziło o obronę postmodernistycznego budynku Solpolu we Wrocławiu. Wtedy trafiłem na pracę Viniciusza właśnie portretującą Solpol, ona portretowała kiedy Solpol jeszcze stał, więc to trochę inna historia, bo to budynek, z którym Vinicius miał styczność i zacząłem eksplorować twórczość Viniego i jakby wydała mi się ona super fascynująca. Właśnie na tym poziomie tematycznym rozmawialiśmy o technice, w jakiej powstają te prace, ale chciałbym zwrócić uwagę na ich formę, na sam rysunek, który naniesiony jest na te betonowe płyty, bo to jest naprawdę kunsztowna praca, którą wykonuje Vinicius, a do tego jest w tych obiektach, w tych rysunkach, właśnie nie w obiektach tylko w rysunkach, w tym co jest przedstawione na tych betonowych

płytach jest coś niepokojącego, to są takie dystopijne obrazki z jakiegoś świata na opak, gdzie wszystko dookoła zniknęło, a ten jeden obiekt, ten, którego już na ulicy tego czy innego miasta nie zobaczymy, ten jeden obiekt cały czas na nich jest. Więc to co mnie zainteresowało, to było najpierw to, co na tych obrazach było wyrażone. A kiedy się spotkaliśmy, kiedy zaczęliśmy rozmawiać o tej wystawie, okazało się, że tam jest dużo więcej poziomów i to są poziomy zarówno artystyczne, jak i architektoniczne, bo ta wystawa w architekturze jest zanurzona na wielu różnych poziomach, od tematu, przez materiały, ale też jeśli chodzi o sam sposób budowania ekspozycji, postaraliśmy się, żeby ona była zbudowana ze swojego rodzaju wnętrza, którymi chodzimy między tymi duchami nieistniejących już zabytków modernizmu.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**ALEKSANDRA GALANT: W kontekście architektury, o której mówicie, jesteście w takim specyficznym momencie, bo Solpolu już nie ma, on został już chyba zupełnie wyburzony, w każdym razie na początku tego roku rozpoczęła się jego rozbiórka, Hotel Sobieski, czyli jeden z symboli architektury lat dziewięćdziesiątych w Warszawie właśnie zaczęły się prace nad jego przemalowaniem, on straci tę swoją pstrokatą, tak to też trzeba nazwać, elewację, będzie jednolita, chyba biała, ale na pewno jednolita. Toczą się dyskusje nad kolejnymi budynkami modernistycznymi, co z nimi zrobić. Myślę, że pawilon „Emilia”, który z ulic Warszawy zniknął już kilka lat temu, nadal dzieli mieszkańców, bo jedni z ulgą wspominają moment, kiedy został rozebrany, inni żałują, że przykład architektury modernizmu zniknął. Jaki jest wasz głos w tej sprawie jeżeli chodzi o ochronę tej architektury, kultywowanie tego stylu, pielęgnowanie go, czy raczej jest to coś, o czym szczęśliwie zapominamy?**

KUBA ŻARY: Jeżeli chodzi o architekturę modernistyczną, to ta wystawa powstała w takim specyficznym momencie, kiedy przeszliśmy już przez wiele etapów zarządzania dziedzictwem powojennego modernizmu i na wystawie pojawiają się obiekty, które zniknęły z polskich miast w różnych momentach tego zarządzania. Mamy przykład pierwszego powojennego budynku lotniska Okęcie, które zniknęło na początku lat dziewięćdziesiątych i wydaje mi się, że zniknęło także ze względów związanych po prostu z atmosferą przełomu ustrojowego, w której to atmosferze ten budynek wyrażał coś, czego nie chcemy już widzieć, a chcielibyśmy widzieć coś nowego, coś bardziej zachodniego. Ale mamy na wystawie też przykłady kolejnych etapów tej dyskusji, w których pojawiały się już grupy, społeczne grupy broniące obiektów wyburzanych, tak było chociażby w przypadku dworca w Katowicach, czy tak było w przypadku Supersamu, tak było oczywiście też w przypadku Emilii. Ale sama Emilia to już jest inna historia i to już jest ten najświeższy etap dyskusji o architekturze powojennego modernizmu, gdzie dostrzegamy już dość głównonurtowo, że ta architektura jest wartościowa, natomiast to nie zawsze przekłada się na decyzje praktyczne, zarówno w przypadku Emilii właśnie, jak i w przypadku Rotundy, to że te dyskusje były prowadzone i że już dość powszechnie uznawano, że to są wartościowe budynki, które świadczą o charakterze miasta, które w krajobrazie powinny pozostać, nie sprawiło, że te budynki dalej albo stoją w tym samym miejscu albo mają tę samą formę, którą miały wcześniej, więc nie jesteśmy jeszcze na ostatnim etapie tej drogi bez wątplenia. To, co stało się z ZODIAKIEM, to znaczy, że ten budynek ze względu na swój bardzo zły stan techniczny został rozebrany, ale odbudowany w inspiracji, bardzo silnej inspiracji

oryginalnymi projektami, to jest bardzo interesujący przykład tego, co może się zdarzyć, to znaczy, tego, że jednak na tyle silnie rozumiemy wartość tego, co stało w polskich miastach w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, że jednak warto zachować nie tylko wspomnienia, zachować też po prostu tą tkanę, tkanę urbanistyczną. Oczywiście idealna sytuacja by była taka, jak w przypadku dzieł modernizmu, co do których nie mamy wątpliwości, że właśnie tymi dziełami są, te budynki restaurujemy, a nie rozbieramy i odbudowujemy. Natomiast „Memento” jako takie, jak wystawa, to nie jest wystawa tworzona, czy cykl prac tworzony ze smutkiem, z nostalgią za tymi lepszymi czasami, kiedy te budynki jeszcze stały w polskich miastach. To jest wystawa, która jest też swojego rodzaju manifestem, że oczywiście miasto musi się zmieniać, miasta się zmieniają, zmieniały się na przestrzeni wieków, ale nawet jeżeli się zmieniają, nawet jeżeli te budynki znikają, to powinniśmy o nich pamiętać. I właśnie to jest ta część pamięci. Bardzo często obiekty zarówno modernistyczne wcześniej, jak i teraz postmodernistyczne, o których wspominałaś, Solpol, hotel Sobieski, one znikają z różnych względów, względy finansowe są bardzo istotne, względy estetyczne niewątpliwie są istotne, ale one znikają też w atmosferze pewnego wstydu za to, jacy byliśmy. Tak na pewno było z Solpołem we Wrocławiu. Poza tym, to dyskusja, która obserwowaliśmy z bardzo bliska, jako że przyjeżdżamy tutaj z Wrocławia, że jednak Solpol był znakiem nas z początku lat dziewięćdziesiątych, o jakich nie chcemy pamiętać, tych zapatrzonych w Zachód, tych spieszących się, żeby tu było tak bardzo inaczej niż jeszcze było przed chwilą. A z architekturą modernistyczną jeszcze kilkanaście lat temu było podobnie, ona była konotowana jako architektura komunistyczna, jako architektura tego słusznie odeszłego w przeszłość systemu. I oczywiście, pewnie jedno i drugie jest prawdą, że te budynki były znakiem swoich czasów, ale one nie są tylko znakiem swoich czasów, a może są aż znakiem swoich czasów, może to jest argument za tym, żeby je zachowywać? W każdym razie to o czym mówimy, w wystawie „Memento”, czy wystawie poświęconej modernistycznym budynkom, to jest to, że jest dużo więcej warstw i być może ten wstyd za to, że jeszcze tacy przed chwilą byliśmy, a już nie chcemy tacy być i już z tego wyrosliśmy, może nie jest najlepszym doradcą jeśli chodzi o zarządzanie przestrzenią miasta.

**ALEKSANDRA GALANT: Jestem bardzo ciekawa, jaka jest twoja perspektywa na to, o czym mówił Kuba, bo nie da się ukryć, że ta architektura jest bardzo mocno zakorzeniona w historię, no typową i najbardziej zrozumiałą dla mieszkańców Polski, bo mówimy i o transformacji, która rzeczywiście wywróciła bardzo wiele spraw do góry nogami, mówimy też o latach ustroju komunistycznego. Z perspektywy Brazylii to, przynajmniej początkowo, brzmi to na pewno egzotycznie.**

VINICIUS LIBARDONI: No właśnie. Ja czuję, że jako Brazylijczyk mam pozwolenie dbać i eksplorować ten temat, zupełnie punkt widzenia. No urodząc w Brazylii mam zupełnie inne postrzeganie tego stylu architektury i do tego dużo mówiliśmy ponad prace na wystawę, dlaczego, właśnie dlaczego jestem zainteresowany takimi budynkami? Bo ja od samego początku uważam, że są ważne, że są istotne, bo jako Brazylijczyk, modernizm dla nas jest wszystko co mamy, jest święty powiedzmy. Dla mnie znaczy, że modernizm jest cała epoka, to nie tylko architektura, ale w Brazylii modernizm mówi się o muzyce, z której Brazylia jest znana na całym świecie, albo malarstwo, kultura w ogóle i wszystko co się stało w dwudziestym wieku. Jeżeli ten modernizm, ta epoka jest zmaszana, ja sam nic nie mam, nie mam żadnego wspomnienia, powie kim jestem i skąd pochodzę. Więc to nie należy się mi podobać ani nie

podobać ta architektura, ale to jest dla mnie część mojej tożsamości i to, dlaczego jest warto zachować i pamiętać o tym. Jeżeli mamy niedobrą pamięć, to nie znaczy, że nie warto zachować.

**ALEKSANDRA GALANT: Na koniec naszego spotkania chciałabym zapytać o elementy ekspozycji, które nie są pracami Viniciusza, bo już wspomniałam o tym, że można tu obejrzeć nabranie, na którym on opowiada, jak jego dzieła powstają, ale są też tak zwane „obiekty”, obiekty które pochodzą z tych modernistycznych budynków, ale co ciekawe, one nie pochodzą z obiektów, których już nie ma, bo przecież obserwujemy fragmenty pochodzące chociażby z Dworca PKP Powiśle, tam są chyba elementy mozaiki.**

KUBA ŻARY: Tak, to nowa część wystawy, której nie było we Wrocławiu, bo wystawa debiutowała we wrześniu w Muzeum Architektury we Wrocławiu przy okazji Festiwalu „Miasto mówi”, organizowanego przez Wrocławską Fundację Filmową, ale pracując nad wystawą w ZODIAKU, zaczęliśmy rozmawiać tutaj z zespołem Warszawskiego Pawilonu Architektury o tym, żeby dodać te elementy, które ostatecznie w bardzo interesujący sposób rozszerzają narrację, tą historię o budynkach, których już nie ma, ale o których chcielibyśmy pamiętać. Na wystawie pokazujemy fragmenty kolekcji Grupy „Centrala”, Aleksandry Kędziołek i pokazujemy też obiekty, artefakty z archiwum biura Stołecznego Konserwatora Zabytków. To są tak naprawdę gruzy, to są fragmenty tych budynków, które były z nich odłupywane, wypruwane, kiedy częściowo te budynki były częściowo wyburzane, częściowo były remontowane w sposób, który niwelował ślady tej modernistycznej oryginalnej tkanki. I rzeczywiście, wystawienie ich tutaj na widok publiczny, położenie ich pod gablotami, podpisanie, zupełnie zmienia sposób ich odbioru i to jest bardzo ciekawe, to było też dla nas bardzo ciekawe doświadczenie, że tak jak nadanie fizyczności tym budynkom po raz kolejny przez Viniciusa, przy okazji portretowania ich na betonowych płytach, sprawiło że Vini tchnął w te obiekty na powrót życie, tak? Tutaj pokazanie fragmentów tych budynków, których już nie ma. Częściowo to są te budynki, które zresztą są na tych pracach, bo mamy tutaj chociażby fragmenty Domu Meblowego „Emilia”. Też w jakiś magiczny sposób sprawiło, że te budynki stały się właśnie trochę bardziej wartościowe, można na niego spojrzeć z innej perspektywy, z perspektywy obiektu, który powinno się chronić. Poza tym filmem wyreżyserowanym przez Michała Bednarskiego, filmem dokumentującym proces powstawania prac, wystawę zamyka element, który ją otwierał we Wrocławiu, więc trochę mamy taką negatywną strukturę w Warszawie, zamyka wideo found footage z takich fragmentów znalezionej przez nas dokumentacji wyburzania tych obiektów, które pojawiają się na wystawie i oczywiście jest to taki minorowy finał tej wystawy, po tym jak obejrzeliśmy je w pełnej krasie i w takim innym wydaniu na pracach Viniego, widzimy w jaki sposób żegnały się one ze swoim dotychczasowym miejscem. Natomiast te wszystkie elementy stanowią mozaikę tej pamięci o tych budynkach i myślę że moglibyśmy rozbudowywać ten pokaz o kolejne elementy, które właśnie na powrót konstruują pamięć o tych obiektach, bo częściowo pewnie zapomnieliśmy, dlatego to słowo „odpominanie” też pojawia się w tekście, który przygotowałam do wystawy, bo częściowo pewnie już zapomnieliśmy o tych obiektach, a my byśmy chcieli je trochę przywrócić naszej kolektywnej pamięci.

**ALEKSANDRA GALANT: Odpamiętywanie architektonicznego dziedzictwa, to jeden z ważniejszych tematów wystawy „Memento”, którą do dwudziestego trzeciego kwietnia można oglądać w ZODIAKU Warszawskim Pawilonie Architektury, a autor prac składających się na wystawę, Vinicius Libardoni oraz kurator Kuba Żary byli waszymi i moimi gośćmi, bardzo wam dziękuję.**

VINICIUS LIBARDONI: Bardzo dziękuję.

KUBA ŻARY: Dziękujemy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.